Nr. 193 (2021) | Warszawa, Środa 18 lipca 1923 r. | Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy **1.500** mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

„Narodowy" Rząd i jego... sukcesy!

Prasa chjeńska wynalazła dla swego Rządu etykietę, której efekt obliczą się oczywiście znowu tylko na naiwność bogobojnej trzodki dwugroszowej...

Jest to mianowicie Rząd — *narodowy*, nazwa mająca obecny gabinet odróżniać od wszystkich gabinetów dotychczasowych...

Światła klijentela Chjeny — o ile wogóle coś jeszcze myśleć i spostrzegać potrafi — dowiaduje się tedy ze zdumieniem, że wszystkie Rządy poprzednie, jakkolwiek zasiadali w nich tylko Polacy, nie były „narodowemi", bo ich prasa chjeńska tak nie nazywała. Nie był zatem „narodowym" ani rząd p. Paderewskiego, ani Skulskiego, ani Ponikowskiego, ani nawet dawny Rząd Witosa, premjera obecnego „narodowego" gabinetu.

Dopiero teraźniejszy Rząd — pod prezydenturą „nienarodowego" przed rokiem p. Witosa — zasługuje w oczach Chjeny na nazwę „narodowy", dlatego zapewne, że zasiada w nim b. ekscelencja, hofrat i minister Franza Josefa p. Głąbiński, a p. Natanson jest szefem biura prasowego w Min. Spr. Zagr.

Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę wszystkie błogosławione rezultaty kilkutygodniowej gospodarki tego „narodowego" Rządu — to trudno doprawdy o *złośliwszą dla Chjeny kompromitację* ponad tę jej właśnie „narodową" demagogję!..

Dotychczasowe „sukcesy" obecnego Rządu są istotnie — zdumiewające. Żaden poprzedni gabinet nie może się poszczycić, by w tak krótkim czasie nagromadził tyle głupstw, tyle klęsk, wewnątrz i zewnątrz, tyle kompromitacji, jednem słowem, by w paru tygodniach tyle nabroił, co Rząd chjeńsko-witosowy...

Jak wiadomo, przy tworzeniu się tego Rządu prasa chjeńska na jeden szczególnie moment z prawdziwie jarmarczną krzykliwością zwracała uwagę, mianowicie, że zarówno nowa większość, jak i jej Rząd są najzupełniej „sharmonizowane" i że tworzą się na podstawie paktu czy programu, który *wszystkie kwestje* naszego życia bieżącego *objął i „szczegółowo" ustalił*. Wszystko było podobno „przygotowane, zgrane, ułożone"...

A tymczasem równocześnie w prasie „sojuszników" (krak. „Kurjer Codz.", „Goniec", „Rzeczpospolita", „Słowo Polskie" i t. d.) odbywało się *zupełnie jawne żarcie się o teki* i wzajemne *wymyślanie sobie*, na co w „Robotniku" ściśle przytaczaliśmy dowody... To żarcie, będące wyrazem wewnętrznej „programowej harmonji", nie ustaje i dziś, o czem świadczą niewidoczne na pozór a dokuczliwe „kąśliwości" wzajemne w prasie rządowej.

Tyle co do harmonji... Co zaś do wspólnego *„programu rządzenia"*, podobno w najdrobniejszych szczegółach opracowanego, to chjeńskiej prawdomówności dowodem najlepszym jest fakt, że fundamentalna część tego „programu" — *reforma rolna*, trzymana była przez większość „narodową" w głębokiej tajemnicy, która przypadkowo tylko się zdradziła... Tajemniczość tę można jednak zrozumieć wobec faktu, że wykryty przez „Kurj. Polski" pakt o reformie rolnej jest w istocie swej obaleniem reformy rolnej.

To samo inne punkty tego wspólnego programu — np. *ustawa uposażeniowa dla pracowników państwowych*. Ciągnie się ta dla państwa samego tak ważna sprawa jeszcze od lata ub. r., jeszcze od sejmu poprzedniego...

Chjena narobiła pracownikom państwowym moc obiecanek wyborczych. Za gabinetu Sikorskiego ustawa była już w komisji sejmowej.

Miała zatem Chjena dość czasu, by ją nietylko poznać gruntownie, ale i jej zasady *z góry już sobie ustalić*. Tymczasem, gdy już za obecnego Rządu chodziło o to, by ustawę tę w podkomisji ostatecznie załatwić, większość rządowa, która wszystko miała „szczegółowo ułożone", *kilka z rzędu posiedzeń podkomisji zrywała dla „uzgodnienia" (!!) swego stanowiska*, wreszcie posiedzenia podkomisji *zawiesiła na kołku!* Dopiero poseł tow. Moraczewski, pełniąc w zastępstwie nieobecnego p. Rataja funkcje marszałka, zmusił „większościowego" prezesa podkomisji do jej zwołania (co „Rzeczpospolita" przedstawiła *kłamliwie*, jako zarządzenie... p. Rataja!).

A gdy już do tych posiedzeń przyszło, Rząd „programowo zgrany" dał taki budujący dowód swej „harmonji", że w czasie dyskusji nad płacami w sądownictwie delegat prezydjum R. M. *począł kłócić się z przedstawicielem* Min. Sprawiedliwości, aż posiedzenie musiano odroczyć...

Wszakże na ostatku „pogodziła" się większość „narodowa", ale kosztem urzędników, *odrzucając zajadle wszystkie poprawki* w kierunku lepszego ich uposażenia...

Albo — *reforma finansowa!*.. Jakie ją losy już spotkały, wiadomo... Prasa chjeńska przy tworzeniu się obecnego Rządu wskazując na osobę p. Grabskiego, zapewniała, że jego plan sanacyjny zostanie wykonany... Zapewniał o tem i p. Witos w swem ekspose. Tymczasem Chjena, *właśnie dla utrącenia tego planu*, zaczęła Grabskiego zajadle wygryzać, aż go wygryzła... Ale p. Grabski odchodząc rzucił Rządowi „narodowemu" w twarz druzgocące oskarżenie. Więc skonsternowana Chjena znowu sypnęła obietnicami, że plan finansowy zostanie „nienaruszony" i będzie „kontynuowany"...

Dla potwierdzenia tych obiecanek nowy minister skarbu — powolny Chjenie urzędnik — wycofuje ustawę o podatku majątkowym, *rozwalając w ten sposób fundament całego planu*... Gdy prasa opozycyjna podnosi protest, Rząd śpieszy z „wyjaśnieniem", że podatek majątkowy za parę dni będzie wniesiony... A przecież go wycofano — podobno dla „gruntownego przerobienia", a w rzeczywistości w celu jaknajdalszego opóźnienia podatku, do którego chjeno-piasty bynajmniej się nie kwapią.

P. Witos zapowiada w ekspose „walkę z drożyzną". Na potwierdzenie tych słów, zostawia się Komisarjat nadzwyczajny *nieobsadzony*, całą antydrożyźnianą akcję rzuca do kosza i zapewnia spekulacji paskarskiej — *bezkarność zupełną*...

Gdy prasa opozycyjna uderza na to, Rząd śpieszy z obietnicą, że Komisarjat „w najbliższych dniach" będzie obsadzony, bo „programowy" Rząd potrzebował aż 2 miesięcy — do namysłu!..

Tak w świetle paru faktów wygląda dotychczasowa gospodarka Rządu opartego o „jasny, z góry ustalony program"...

Jakaś krętacka, a przytem śmieszna i nieudolna — szarlatanerja, której rozpaczliwe mydłkowanie i blagowanie prasy chjeńskiej z dnia na dzień tem jaskrawsze wystawia świadectwo.

Nie dziw, że po 7 tygodniach tych rządów klęska w kraju taka, jakiej dotąd jeszcze nie bywało!..

A „tryumfy" w polityce zagranicznej? Umizgi do Czechów, odwzajemnione przez nich propozycją aż nadto wyraźną, „zwycięstwo" z Gdańskiem, „sukces" na konferencji państw bałtyckich, kompromitacja z dobrami żywieckiemi... Rzeczy tak przykre, że raczejby o nich nie mówić...

Ale Polska — to nie Chjena. Dziś już olbrzymia większość ludności przekonała się, co warte były obiecanki chjeńskie i jaką klęską dla kraju są rządy chjeńskie, po których Polska będzie musiała później grutownie czyścić się i obcierać, jak po błocie chlapniętem przez pędzące ulicą koła...

Kcz.

Podatek majątkowy znowu odłożony!

Zapowiedziana na wczoraj w komisji skarbowej dyskusja nad nowym projektem podatku majątkowego spadła znowu z porządku dziennego. Przewodniczący pos. Osiecki, imieniem Rządu, oświadczył, że stanowisko Rządu co do tego podatku nie jest jeszcze uzgodnione i że Rząd dlatego nowego projektu przedłożyć obecnie nie może. Wobec takiego oświadczenia komisja jest bezsilna. Niema projektu, nie może być dyskusji. Jednak we wczorajszych pismach, między innemi i w rządowych, umieszczono komunikat, podający zasady i szczegóły nowego, rzekomo już opracowanego projektu. Z jednej strony uspakaja się opinję publiczną, wywołując wrażenie, jakoby rządowy projekt podatku majątkowego istniał, a z drugiej strony uniemożliwia się prace sejmowe twierdzeniem, że faktycznie projekt nie jest gotowy. Znaczy to, że stronnictwa chjeńskie nie zgodziły się na rozmaite projekty, dążące do uchylenia podatku majątkowego.

Większość komisji postanowiła dalej obradować nad podatkiem komunalnym, aż do ukończenia, które ma nastąpić jutro. Jeżeli to da się uskutecznić, to podatek komunalny, który prawie żadnego wpływu na budżet państwa nie ma, przyjdzie w przyszłym tygodniu na porządek dzienny Sejmu. W tęn sposób ma być zamaskowane niedopuszczenie podatku majątkowego pod obrady Sejmu.

Minister Skarbu nie zjawił się na posiedzenie komisji i nie usprawiedliwił się z niedotrzymania danego w piątek przyrzeczenia, że w poniedziałek da do dyspozycji Sejmu uchwalony przez Radę Ministrów nowy projekt podatku majątkowego.

Większość komisji godzi się na tego rodzaju postępowanie i ma się wrażenie przejrzystej dosyć metody uśmiercenia bodaj na ten rok podatku majątkowego, tak nieprzyjemnego dla klas posiadających.

Jak Rząd pokryje rosnący z każdym dniem deficyt państwowy, jak wstrzyma wzmagający się jednocześnie druk marek polskich w tryljonowych ilościach? Na to odpowiedzi nie daje ani Rząd, ani prasa rządowa. Takich komunikatów Ministerjum Skarbu nie wydaje. Chodzi Rządowi widocznie o to, aby nie niepokoić kapitalistycznych sfer społeczeństwa rozpisywaniem nowych podatków. Stronnictwa chjeńskie widzą, że wobec sprzeczności w ich łanie panujących, trudno, by Rząd ich doczekał się nowego roku. Podatek więc majątkowy zostawiają swoim następcom.

Podatek dochodowy, obrotowy, gruntowy, pełnomocnictwo na podnoszenie podatków pośrednich — tego wszystkiego dokonał rząd Sikorskiego. Podatek majątkowy pozostawi się przyszłemu rządowi. Wobec warstw kapitalistycznych Chjena jest bez skazy, jest czysta, jak dziecię nowonarodzone; nie obciążyła ani szlachty, ani fabrykantów, ani bogatszych chłopów, ani wielkich kupców — żadnym podatkiem.

Może p. Wojciechowski zwoła znowu byłych ministrów skarbu do Belwederu, może wobec tropikalnego upału zaprosi bankierów politykujących do Spały, by zasięgnąć ich rady niezawodnej, jak doprowadzić do odbudowy Sakrbu, opierając się jedynie na wysokich podatkach pośrednich, i stosunkowo mało dochodu dających: podatku dochodowym i gruntowym, gdyż obrotowy jest podatkiem pośrednim—bez natychmiastowego wprowadzenia podatku majątkowego, nie dającego się tak łatwo przerzucić na konsumenta.

P. Prezydent znalazł tak łatwą drogę z lewicy do prawicy, może jego doradcy i powiernicy wskażą mu również łatwą drogę od deficytu bezbrzeżnego do równowagi budżetowej, osiągniętej bez wielkich ofiar klasy kapitalistycznej... drogą mistyki, czyniącej cuda.

***

Na popołudniowem posiedzeniu komisji skarbowej obradowano w dalszym ciągu nad ustawą o podatku komunalnym, którą przyjęto w pierwszem czytaniu.

Dziś przed południem ma się odbyć drugie, a po południu trzecie czytanie.

Zblizka i zdaleka.

DROGA DO WŁADZY.

Przed kilkunastu dniami zwracaliśmy uwagę na tem miejscu na rozpoczęte podówczas obrady kongresowe angielskiej Partji Pracy. Obrady te należą dziś już do przeszłości i należy nam o nich pomówić obszerniej. Angielska Partja Pracy znajduje się dziś na czele całego światowego ruchu robotniczego.

Nietylko dlatego, że z wojny nie wyszła zgoła osłabiona, jak partje robotnicze kontynentu; nie zniszczył jej grzyb bolszewizmu, który stoczył na kontynencie wielkie i zwarte organizacje robotnicze Niemiec, Francji, Włoch, ale że po wojnie w ciągu kilku lat ostatnich doszła do nadzwyczajnego stopnia rozkwitu.

W Izbie Gmin zasiada 144 posłów „Pracy", szefem opozycji został na miejsce tradycyjnego liberała, jak dzisiaj Asquitha i lorda Grey'a — szef partji socjalistycznej tow. Ramsay Macdonald, którego sytuacja w Izbie jest zupełnie taka sama, jaką była sytuacja parlamentarna Gladstone'a czy Asquitha. Sprawy angielskie, dalekie, oddzielone od kontynentu europejskiego więcej, niż szerokością kanału La Manche, mające swoje własne tradycje, obce w dużym stopniu sprawom i tradycjom kontynentu europejskiego — nie budzą w naszych szeregach tej ciekawości, jaką budzą sprawy francuskie albo sprawy włoskie. Zgoła niesłusznie. Dziś żyjemy pod własnym dachem państwowym, ciekawość nasza w kierunku polityczno - poznawczym nie ma właściwie żadnych granic, interes nasz państwowy wymaga poznawania Anglji, rozumienia jej życia publicznego, jej instytucji.i jej polityki: nie wiele w tym kierunku czynimy.

Kongres tegoroczny powołał na czoło partji Ramsay Macdonalda. On jednocześnie jest *leaderem* klubu — mówiąc naszym językiem sejmowym, partji pracy w Izbie Gmin i *leaderem* opozycji tamże. Połączenie tych stanowisk w jednych rękach nadaje prezesowi klubu wielką siłę wobec członków klubu, nadaje też wielką powagę wobec liberałów i wobec całej Izby. Jeśli który ze starych towarzyszów przypomni, jak mizernym był wpływ Niezależnej Partji Pracy (J. L. P.) w czasach, kiedy na jej czele stał Keir Hardic (zmarły 1915 r. — i porówna dziś sytuację tego ostatniego z sytuacją parlamentarną Ramsay Macdonalda, uświadomi sobie z łatwością kolosalną różnicę, jaka dzieli ową i dzisiejszą chwile. Wtedy związki zawodowe nie chciały słyszeć o socjalizmie, o kolektywizmie i broniły się wszelkiemi siłami przeciwko wprowadzaniu elementów politycznego programu P. Pracy do ich czysto gospodarczym celom służyć mającej walki społecznej. Dzisiaj — partja w parlamencie, związki zawodowe — to jedna olbrzymia całość, za którą stoi cztery miljony politycznie zorganizowanych i osiem miljonów zawodowo zorganizowanych robotników. I na zjeździe Partji Pracy przemawia przedstawiciel górników Frank Hodges, nasz niedawny gość w Warszawie, jako socjalista partyjny.

W tak olbrzymiej organizacji ludzi i interesów jakże byłoby możliwe, aby nie było w jej łonie sprzeczności i sporów? Muszą tam być wielkie i ważne różnice. Są tam miljony ludzi młodych i miljony starszych, różne pokolenia, różne elementy myślowe i emocjonalne, masy orjentujące się na prawo i na lewo. Trzysta tysięcy głosów wypowiedziało się za przyjęciem komunistów do partji przeciwko dwu i pół miljonom przeciwników. Świadczy to o głębokich różnicach politycznych wewnątrz partji. Owe dwa i pół miljona mają ściśle określony nietylko propram pracy, ale i taktykę polityczną. Pragną władzy w państwie i dążą do niej. Dążą nie na drodze rewolucji. Uważają, że gdy posiądą większość w Izbie Gmin — co przypuszczają nastąpi za lat dwa, trzy—na drodze głęboko idących reform społecznych przeprowadzą dzisiejszy przeżyty organizm kapitalistyczny do innego świata—na zasadach socjalizmu opartych warunków społecznych. Przed paru miesiącami Filip Snowden złożył w tym kierunku idący wniosek w Izbie Gmin i uzasadnienia tego wniosku podaliśmy w tym czasie na tem samem miejscu. Dlatego partja odrzuca wszystko, co zapowiada gwałtowną i rewolucyjną taktykę. Jakgdyby *w przeciwstawieniu zasadniczem do rewolucji rosyjskiej*, na drodze pokojowej, ewolucjonistycznej polityki. Przekonanie, że kapitalizm się przeżył i że nie może być więcej dźwignią światowego życia społecznego, że w wewnętrznych stosunkach angielskich *kapitalizm* nic już dać nie może— to była oś całej kongresowej deliberacji. Tak samo przekonanie o tem, że *imperjalizm* nie może być dźwignią rzeczy w stosunkach zewnętrznych Anglji i świata. No i myśl, że Partja Pracy jest potężną, olbrzymią organizacją i siłą żywą, najpotężniejszą w Wielkiej Brytanji i że ta partja będzie jutro powołana do objęcia rządów w największym i najbardziej złożonym organizmie państwowym świata. Byłoby głupstwem obciążać sobie pochód do tego celu przez przyczepianie do stóp, jak na polu wyścigowem, ciężarków, mniej lub więcej dotkliwych, w danym wypadku doktrynalnych. I dlatego upadł wniosek, który żądał zaprowadzenia republikańskiej formy rządów, jak tego żądała jedna z organizacji prowincjonalnych. Największy i najbardziej fanatyczny doktryner, niedawny bolszewik George Landsbury, dawniej redaktor „Daily Herald'a", oświadczył, że dawniej uważał, iż król i szlachta są źródłem nędzy, ale że zmienił pogląd. Wróg, którego naprawdę należy zwalczać, to kapitalizm. Gdy nadejdzie chwila, kiedy Partja Pracy będzie miała siłę i wolę oświadczyć, że,, król nie stanowi więcej części konstytucji angielskiej", będzie mogła to uczynić. Tak samo w dziedzinie *obrony kraju*. Był wniosek, który żądał ,aby Partja Pracy głosowała w parlamencie przeciwko wszystkim kredytom na wojsko i marynarkę. I ten wniosek został odrzucony przyczem nie kto inny, jeno *A. Henderson*, przewodniczący Międzynarodówki, oświadczył, iż obrona kraju obowiązuje i rząd robotniczy, ile że życie państwa, które jest wyspą, jest niepewne, o ile marynarki wojennej nie posiada. Partja powinna natomiast ponieść tę kwestję na grunt międzynarodowy i wpływać na zmianę nastrojów wojennych u wszystkich wogóle państw, poczynając od najbardziej wojowniczych. Za wnioskiem wypowiedziało się 2924 głosy, przeciwko 808.000. Wreszcie zgłoszono wniosek, domagający się, aby partja więcej czyniła dla obrony ludów, ujarzmionych przez W. Brytanję i przez nią ciemiężonych. Tutaj Macdonald oświadczył, że najlepszą drogą do obrony ludów ujarzmionych i cierpiących będzie wzrost i powaga Partji Pracy. I olbrzymia większość kongresu stanęła po stronie Macdonalda. Natomiast kongres wypowiedział się stanowczo przeciwko planowanemu przez rząd powiększenie flotyli powietrznej. za zwołaniem kongresu, któryby poddał rewizji Traktat Wersalski, co świadczyłoby, iż Partja Pracy nie boi się walki i na terenie parlamentu angielskiego.

Ton całemu dziełu kongresowemu nadało pierwsze przemówienie Sidney Webba. I temu przemówieniu należy poświęcić oddzielny artykuł.

Henryk Bezmaski.

Listy z Gdańska.

(Korepondencja własna)

Sprawa waluty gdańskiej.

„Precz z marką niemiecką!" — brzmi obecnie hasło znanego ze swej zmienności gdańszczanina. Nie po raz pierwszy sprawa nowej waluty gdańskiej wchodzi na porządek dzienny. Zajmowano się nią tuż po oderwaniu Gdańska od Niemiec. Sprawę waluty badała już podkomisja, wyłoniona przez komisję dla spraw zagranicznych w pierwszych miesiącach obrad konstytuanty gdańskiej. Ale wówczas uznano powszechnie, że własna waluta byłaby szkodliwa dla. Gdańska i jego rozwoju. Od nacjonalistycznego posła Schedego, dyrektora gdańskiej filji Banku Niemieckiego, do niezależnego socjalisty Rahna, uchodzącego za wytrawnego kupca—wszyscy byli jednego zdania.

Wkrótce jednak znowu wypłynęła sprawa waluty własnej, a stało się to dzięki staraniom małej grupy polityków walutowych, zorganizowanych w związku „Wolne miasto — wolna waluta". Związek ten liczy kilku zaledwie ludzi rozsądnych, większość zaś nie jest w stanie samodzielnie myśleć. Jedynym umysłem poważniejszym jest redaktor Buchholz, który nosi się z pewnemi ideami i chciałby je wcielić na gruncie tutejszym. Różne korporacje w Niemczech czekają, jaki będzie wynik tych eksperymentów finansowych, ale kupiectwo tutejsze i senat nie wiele chciały słyszeć o tych reformach; aczkolwiek propaganda owych teoretyków wywarła pewien wpływ zagranicą, a nawet na Ligę Narodów, która uznała za potrzebne zaprowadzenie nowej waluty w Gdańsku, senat był wówczas zdania, że Gdańsk musi być związany z Niemcami na śmierć i życie i dlatego odrzucono projekt własnej waluty. Senat zasięgnął opinji pewnego cudzoziemca, uchodzącego w Europie za pierwszorzędnego fachowca, którego nazwisko utrzymano jednak w tajemnicy. Rzeczoznawca ten również orzekł, że nie należy zaprowadzać waluty własnej, ani opierać waluty gdańskiej na wysokocennej walucie obcej.

Ale chroniczny brak pieniędzy zmusił senat do zmiany poglądów. Odczuto potrzebę drukarni banknotów, ponieważ dochody Wolnego Miasta, dzięki nędznej polityce podatkowej senatu, nie wystarczały na pokrycie wydatków. Wciąż tracąca na wartości marka przynosiła senatowi coraz mniej dochodu, ale płace urzędników, pracowników i robotników należało podnosić ze względu na rosnącą drożyznę.

Dochodzi już do tego, że pensje urzędnicze i pracownicze wypłaca się z opóźnieniem, a nawet ratami, emeryci zaś i ludzie, żyjący z drobnej renty państwowej, wogóle nic nie otrzymują. Nic dziwnego więc, że senat zapragnął prasy pieniężnej. Po części znalazł ją już, drukując bony lokalne do wysokości ok. 15 miljardów mk. Niektóre koła przemysłowe planowały też wprowadzić specjalne bony przemysłowe i w końcu Gdańsk posiadłby drogą przypadkową i niezorganizowaną swą własną walutę.

Oprócz ciężarów własnych, które Gdańsk z trudem udźwigać może, przybyły żądania Ligi Narodów, by uiścić koszty okupacyjne z r. 1920, udział w przedwojennych długach Niemiec itd. Gdańsk nigdy nie byłby w stanie zapłacić (w walucie złotej!) tych kosztów swych narodzin. Potwierdza się słuszność, często ze strony socjalistów powtarzanych słów, że w. m. Gdańsk zbankrutowało już w chwili, gdy je tworzono. Zjawiło się tedy w porę naglące wezwanie Ligi Narodów, by wprowadzić własną walutę, lub oprzeć walutę na innej.

Rada Ligi Narodów posiadała w r. ub. komisję, w której zasiadali Francuz Avenoe i Belg Jansson, a która przybyła do Gdańska w celu zbadania tutejszej sytuacji finansowej. Komisja ta przyszła do wniosku, że w Gdańsku można poczynić duże oszczędności w wydatkach, znajdując zwłaszcza, że personel pocztowy jest zbyt duży, a także *parlament zbyt liczny*. Pokazało się, że komisja ta nie dorosła do swych zadań i dała się prowadzić za nos przez senat. Wobec rozszerzenia urzędu pocztowego trzeba będzie raczej powiększyć personel pocztowy i telegraficzny, ale komisja nie znalazła gospodarki protekcyjnej senatu na wysokich urzędach, ani ukrytych placówek wojskowych przy urzędzie celnym, rozwijających się coraz bardziej w kierunku tajnych organizacji wojskowych. Komisja nie zwróciła uwagi, że rząd z 22 osób jest zbyt liczny i zbyt kosztowny na tak małe państewko i że w stosunku do tak wielkiej liczby senatorów parlament należałoby powiększyć, by nie dopuścić do rządów absolutystycznych. Komisja nie zauważyła też, że policji jest zadużo i że służy ona do igraszek militarystycznych senatu, zakłócając pokojową współpracę Gdańska z Polską.

Na wchodnich rubieżach Rzeczypospolitej

Wrażenia z wycieczki.

Jeśli w poprzednim odcinku nieco dłużej zatrzymałem się na „upartych kresowcach", uczyniłem to jedynie dla podkreślenia i uwypuklenia rzucającego się w oczy każdego zwiedzającego nasze wschodnie ziemie faktu, że cokolwiek tam dobrego i pożytecznego uczyniono, stało się to wyłącznie z inicjatywy poszczególnych jednostek lub poszczególnych grup, pomimo, a czy to nawet wbrew władzom centralnym w Warszawie.

Oglądaliśmy szpital kolejowy w Wilczej Łapie pod Wilnem.

Zbudowany jeszcze przez Rosjan w pięknej, suchej, lesistej miejscowości, oddalonej 2 kilometry od Wilna, został szpital ten podczas zawieruchy wojennej tak doszczętnie ograbiony, że jeno gołe mury zostały. Kto tam nie pożywił się w szpitalu kolejowym w Wilczej Łapie!. Obrabowali go, uchodząc, Rosjanie. Po nich grabili Niemcy. Potem Litwini, potem bolszewicy, wreszcie i nasz żołnierz nie pozostał za innymi w tyle. Brał, co się tylko dało brać. Ot zwyczajnie, jak na wojnie...

A przecież wytrwałością i niezmordowaną pracą obecnego naczelnego lekarza d-ra Szukiewicza szpital zmartwychwstał i odżył, odrodził się jak feniks z popiołów i obecnie pod względem urządzeń, wyposażenia, czystości i porządku mógłby niejednemu warszawskiemu szpitalowi przykładem świecić.

Dla Wydziału Szpitalnictwa Magistratu m. Warszawy nie będzie rzeczą zbyteczną dowiedzieć się, że pomimo większej w Wilnie drożyzny, aniżeli w Warszawie, od prywatnych chorych w szpitalu w Wilczej Łapie pobierano w dniu 1 b.m. po 1500 mk. dziennie.

A ile w Warszawie?

***

Drugi szpital oglądaliśmy w samem mieście Wilnie.

Jest to szpital dla dzieci.

Niema zdaje się na świecie okropniejszego i bardziej bolesnego widoku nad chore dzieci, nad te pąki ludzkości już w przeddzień rozkwitu na uwiędnięcie skazane.

Ileż niewysłowionego bólu, ileż niemego cierpienia w tych modrych, piwnych, błękitnych i szafirowych, a zawsze niewinnych oczętach!

Naczelny lekarz dr. Moszyński w rozpaczy.

— Walczymy z brakiem środków i szpitalowi naszemu grozi eksmisja z lokalu oraz zwinięcie działalności... Cóż my poczniemy z temi 150-ma dziećmi? Przecież nie potopimy je, jak kocięta, w Wilji! I pomyśleć tylko, że 1500 złp. miesięcznie zapewniłoby nam egzystencję! Dla Warszawy to drobiazg, a dla nas to przecież wszystko — skarży się doktór. Gdybyż Warszawa wiedziała, czem jest tu na kresach taki szpital dziecięcy i poza zwykłem dziełem humanitarnem, jak wielką pracę cywilizacyjną i jaką to propagandę państwową spełnia jedno ze szponów śmierci wydarte, lub tylko uzdrowione dziecko!

— 1500 złp. miesięcznie—opwtarza doktór i prosi dziennikarzy o poruszenie opinji stołecznej, o wstawiennictwo u czynników decydujących,

O, dobry doktorze! W dalekim Wilnie Tobie naprawdę wydawać się może, że „Warszawa" już nie ma większych kłopotów i pilniejszych wydatków nad łożenie na chore dzieci w Wilnie! A czy wiesz, zacny doktorze, co „Warszawę" kosztowało sprowadzenie powozów, koni i uprzęży na przyjęcie króla rumuńskiego? A czy wiesz, doktorze, że jeszcze tego lata czekają nas wizyty króla belgijskiego i króla jugosłowiańskiego? A czy Ty wiesz, doktorze, co taka jedna zabawa kosztuje? I my, my, „Warszawa", mamy pamiętać o Twoich chorych dzieciach?!

***

Kto za lat dziecięcych czytał opowieść o śpiącej królewnie i śpiącem królestwie i opowieść tę uważał za bajkę w bujnej wyobraźni autora zrodzoną, ten niechaj pojedzie do Pińska, a przekona się naocznie, że jeśli nie królestwa, to w każdym bądź razie miasta śpiące zdarzają się nietylko w bajce.

Takiem śpiącem miastem jest Pińsk, stolica Polesia.

Jeśli zdarzy ci się, czytelniku, zawitać do Pińska, to sprobuj w południe ułożyć się do snu pośrodku rynku, a możesz być pewny. że nikt i nic błogiego snu twojego nie zakłóci. Co najwyżej biedna, wygłodniała psina zbliży się, obwącha cię i, zmorzona sennością, ułoży się koło ciebie.

Pińsk da się scharakteryzowć w dwóch wyrazach; bieda z nędzą.

Pińsk śpi, chcąc przespać biedę.

Nieliczni mieszkańcy, których w południe widzieliśmy na mieście, sprawiali wrażenie raczej sennych widziadeł, niż żywych z krwi i kości ludzi; zgrzyt pił w tartaku wydawał się raczej potężnem chrapaniem, a gdy na Pinie ryknęła syrena kanonierki wojennej, potężne ziewnięcie to i nam się udzieliło i już do samego wyjazdu ziewaliśmy.

W tem śpiącem mieście jedynemi nieśpiącemi istotami są dzieci.

Odwiedziliśmy je w szkółce.

Powiatowa Rada Opieki Społecznej zebrała 25 chłopców z ulic Pińska, przeważnie sieroty lub półsieroty i urządziła dla nich szkółkę. Przepraszam, nie szkółkę, lecz konserwatorjum muzyczne.

Ponieważ nędza pińska sama nie ma co do ust włożyć, więc o dzieci pińskie, nolens volens, musi się troszczyć Warszawa. I Warszawa łoży na każde dziecko po 200 mk., wyraźnie dwieście marek dziennie!

Za te pieniądze, nawet w Pińsku, nic, ani butów, ani książek, ani narzędzi, czy materjałów do nauki rzemiosł nie dostanie.

Więc chłopcy, jak i nauczycielka, są na bosaka i czytać, ani pisać, ani rzemiosła nie uczą się.

Poradzili sobie jednak dobrzy ludzie pińscy i sklecili komplet instrumentów dętych.

I chłopcy po 5—6 godzin dziennie trąbią, grają i budzą pogrążony we śnie gród.

— Za dwa lata 9 i 10-letni chłopcy pójdą do pułków i będą muzykantami — objaśniała nauczycielka.

Praktycznie i... hygienicznie!

Rumieniec wstydu palił mi twarz. Wstyd mi było za siebie, za „Warszawę", za całe społeczeństwo.

Przekleństwo tobie, burżuazyjna filantropjo!

R. Boski.

Ale komisja orzekła też, że Gdańsk narazie nie jest w stanie zapłacić kosztów założenia, że pod pewnymi warunkami Liga Narodów mogłaby poprzeć większą pożyczkę i że zerwanie z marką niemiecką byłoby pożądane.

Senat usłuchał wezwania Ligi i przedstawił projekty zaprowadzenia nowej waluty. Zmiana stanowiska przyszła tu tem łatwiej, iż z powodu ogromnego spadku marki zaczęły się rozlegać głosy o nową walutę także wśród kupców i pracowników. Kupiectwo gdańskie musi obecnie za towary, sprowadzane z Niemiec, płacić w złotych markach, ponieważ Gdańsk traktowany jest przez przemysł niemiecki, jako zagranica.

Dość, że nastąpiła zmiana i senat ma uwzględnić żądania Ligi. Senator dr. Volkmann, okrzyczany jako wybitna osobistość w dziedzinie polityki finansowej, pruski tajny radca finansowy, specjalnie sprowadzony z Berlina, ma wiele kłopotów z wylęgnięciem jaja kukułczego reformy walutowej i coraz więcej traci na zaufaniu bloku mieszczańskiego. Oparcie o wysokocenną walutę uważa on obecnie za rzecz niemożliwą, gdyż żadne państwo z taką walutą nie chce zawrzeć z Gdańskiem konwencji monetarnej. Stanowisko to jest zrozumiałe, gdyż wiadomo, że dotychczas banknoty niemieckie tkwią w Gdańsku, wzgl. stąd odchodzą zagranicę. Ponieważ Gdańsk nie może zamknąć granicy polskiej, więc banknoty te zawsze przechodzić będą przez Gdańsk, a państwo zawierające konwencję monetarną z wolnem miastem, ponosiłoby przez to straty.

Pozostaje więc tylko sprawa własnej waluty gdańskiej. Tu należy przedewszystkiem zaznaczyć, że Gdańsk i Polska na podstawie konwencji z r. 1920 mają przystąpić w odpowiedniej porze do rokowań w sprawie unji monetarnej. Gdyby Gdańsk zaprowadził własną walutę, pogwałconoby w ten sposób artykuł konwencji. Ale sprawa jest następująca: czy waluta własna o wysokim kursie byłaby dla Gdańska pożyteczna? Senator finansowy p. Volkmann widzi rozwiązanie tej sprawy na modłę litewską. Tam jest waluta własna, przystosowana do waluty dolarowej. Pieniądz litewski nie jest przyjmowany na giełdach zagranicznych, ale handel z zagranicą odbywa się na podstawie kursu dolarowego. Towary wywożone z Gdańska byłyby płatne w walucie obcej, by przywóz również mógł być opłacany w tej walucie. Czy jednak Gdańsk byłby w stanie tyle wywozić, by pozyskać niezbędną ilość walut obcych — jest rzeczą wątpliwą, ponieważ przemysł gdański już obecnie przy marce niemieckiej (jednak przy drożyźnie o 50% wyższej, niż w Niemczech i odpowiednio wyższych płacach zarobkowych) nie może konkurować z przemysłem niemieckim i polskim. Własna waluta ma za przesłankę równowagę budżetu państwowego, jakoteż zapewnienie, że pieniądz gdański nie wsiąknie gdzieś. To ostatnie jest bardzo możliwe, ponieważ pieniądza gdańskiego nie może być zbyt wiele. Teoretycy walutowi proponują wprawdzie, jako środek zaradczy przeciwko wycofaniu pieniędzy z obiegu, by banknoty regularnie stemplowano i unieważniano te z nich, które nie będą miały stempla, ale czy ten uciążliwy proces da się zastosować, jest sprawą sporną.

Ale zrównoważenie budżetu, by uniknąć inflacji, zdaje się być rzeczą wątpliwą, gdy się zważy, że własna waluta sprowadzi wielkie bezrobocie, przynajmniej na dłuższy okres czasu, a przez to handel i przemysł byłyby skazane na zastój, jeżeli nie na upadek. Dalej przez zaprowadzenie własnej waluty Gdańsk traci zobowiązanie Niemiec do dodatkowych wypłat do rent inwalidów robotniczych i wojennych, jak wogóle wszelką łączność w sprawach społeczno - politycznych. Niemcy płacą 60% rent i ubezpieczenie pracowników jak inwalidów w pewnej mierze leży w rękach Niemiec. Do tego doszłyby jeszcze zapomogi dla bezrobotnych, któreby dosięgły znacznych sum, oraz wspomniane już koszta utworzenia w. m. Gdańska.

Mogłoby się więc stać, że ciężary podatkowe byłyby tak znaczne, że znikłaby wszelka korzyść z zaprowadzenia własnej waluty. Liczy się z tem także senator finansowy i nieszczególnie się czuje wobec tego zagadnienia. Pytanie jeszcze, czy znajdzie się konsorcjum finansowe, które mimo poparcia Rady Ligi Narodów, udzieli pożyczki na wprowadzenie własnej waluty.

Tak więc sprawa walutowa jest jeszcze bardzo niedojrzała, pomimo pośpiechu i nalegań, czynionych przez różne sfery.

R. Hardmann.

W niedzielę, 15-go b. m., z okazji uroczystości poświęcenia sztandaru 2-go pułku strzelców podhalańskich w Sanoku wygłosił prezyd. min. Witos przemówienie, w którem dwukrotnie podkreślił, że wojsko ma służyć do obrony granic państwa, jakoteż do obrony porządku i spokoju wewnątrz państwa.

Otóż zadaniem wojska w państwie demokratycznem jest **wyłącznie** obrona granic. Do utrzymywania porządku i spokoju wewnętrznego jest policja. Pomieszanie tych dwóch funkcji może doprowadzić do fatalnych następstw, czyniąc wojsko narzędziem klas posiadających i ich rządu czasowo będącego u władzy. Tą drogą wprowadza się do wojska politykę, przeciwko czemu sam p. Witos przecież nieraz się zastrzegał.

Jest rzeczą znamienną, że „ewolucja" poglądów p. Witosa na zadanie armji ujawniła się w chwili, gdy na jej czele nie stoi już Piłsudski. Teraz p. Witos może spokojnie zaszczepiać armji zarazki chjeńskie.

Za rządów drożyzny i paskarstwa

Drożyzna pod błogosławionemi rządami chjeno - piastowców z dniem każdym wzrasta w sposób szalony.

Codziennie następuje znaczne podwyższenie cen, jeżeli nie wszystkich to przynajmniej znacznej ilości produktów i towarów. Oto wczoraj masło z 18.000 mk. podskoczyło na 20.000 mk. i wykazuje dalszą tendencję zwyżkową. Mleko podrożało o 1100 mk. na kwarcie. Onegdaj kwarta kosztowała 2.200, wczoraj 3.300 mk. Dalej buty, trzewiki i t. p. zdrożały o 30%. Ceny w restauracjach i cukierniach rosną dzień w dzień. W dziale wyrobów włóknistych, płóciennych, gumowych znaczne podniesienie cen.

A dolara notowano wczoraj na giełdzie warszawskiej 117.000 mk.

Wszystko to się dzieje pod rządami owej „silnej, zwartej, parlamentarnej i czysto polskiej większości", która miała uzdrowić skarb, zwalczyć drożyznę, zaprowadzić ład i porządek, jednem słowem stworzyć raj na ziemi.

Kiedyż ziszczą się obietnice i zapowiedzi przedwyborcze Chjeny, że gdy dojdzie do władzy — to funt chleba kosztować będzie 30 fen.?

Prowokacyjne postępowanie Dyrekcji Zakł. Starachowickich.

(Korespondencja własna).

W zeszłym tygodniu pisałem o nędzy mas robotniczych w Starachowicach.

Od tego czasu położenie robotników pogorszyło się znacznie, wskutek ciągle wzrastającej drożyzny. W tym stanie rzeczy główny dyrektor p. Jabłoński ogłosił w dniu 9 b.m. okólnik (Nr. 113), wedle którego płace robotników ulegają następującym „zmianom":

Robotnicy placowi oraz pracujący po 12 godzin na dobę stróże nocni i dzienni będą pobierać dziennie, *łącznie z dodatkiem za skasowany opał i podwyżką za lipiec* — pierwsi po 11.800, drudzy po 13.200 mk.

Kobiety otrzymają dziennie (w lipcu) po 8.600 mk., chłopcy i dziewczęta po 5.700 mk. — wszystkie zaś inne kategorje płac dniówkowych i akordowych będą powiększone o *1 tysiąc marek* za skasowaną ulgę opałową i ponadto o 35%.

W odpowiedzi na te straszliwe kpiny p. Jabłońskiego z robotników, porzucili pracę tokarze, heblarze i walctokarze w liczbie kilkudziesięciu osób. Wtedy p. Jabłoński postanowił zemścić się na robotnikach. i dn. 14 b.m. ogłosił okólnik treści następującej:

„Ponieważ porzucenie pracy przez tokarzy uniemożliwia normalny bieg walcowni, dyrekcja podaje do wiadomości, że od dziś za 2 tygodnie, t. j. d. 28 lipca, walcownia zostaje zamknięta — zatrudnieni w niej robotnicy będą zwolnieni".

Zamiast więc uwzględnić wniesione przez robotników żądania, nawiasem mówiąc bardzo skromne,—umotywowane szalejącą drożyzną, p. Jabłoński z lekkiem sercem pozbawia pracy masę robotników, rzucając nieszczęśliwych, wraz z rodzinami, na pastwę nieuchronnej śmierci głodowej!

Bogate przedsiębiorstwo francusko-polsko-żydowskie głodzi robotnika polskiego, wyciska z niego ostatnie siły, poczem wyrzuca brutalnie na bruk!

Na domiar wszystkiego, sprowadzono, jak mnie informują, wojsko, aby obecnością swoją „nastraszyło" spokojnego robotnika starachowickiego, by nie ośmielił się dążyć do ulżenia swej doli, do zmiany warunków, panujących w tej straszliwej katordze, zwanej Zakładami Starachowickiemi. Bo i w jakim celu sprowadzono wojsko? Przecież w Starachowicach panował i panuje zupełny spokój.

Dlaczego usiłuje się nastraszyc robotników mundurem żołnierza, powołanego dla obrony Państwa, a nie do interwencji na rzecz międzynarodowej kliki kapitalistycznej przeciwko robotnikowi polskiemu!?!

Czyż nie jest to prowokacja głodnych mas robotniczych?

Dyrekcja Zakładów Starachowickich wykazuje wielką energję w stosunku do robotników, a władze zarządzeniami swemi podniecają tę „energję" i upór kapitalistów, zaostrzając sytuację!

A. Pączek.

Strajk w Żyrardowie.

Dn. 16 b. m. w południe fabryki Żyrardowskie zostały objęte generalnym strajkiem robotniczym. Tło strajku jest natury czysto ekonomicznej. Bliższych szczegółów jeszcze brak. (Agencja Varsovia).

***

„Robotnik" w numerze z dn. 13 b. m. doniósł o wybuchu strajku w jednym z oddziałów zakładów żyrardowskich z powodu **samowolnego oberwania robotnikom przez kierownika oddziału, p. Piaseckiego 30% podwyżki.**

O strajku tym otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły:

W dn. 11 lipca odbyło się walne zebranie zw. włóknistego oddziału w Żyrardowie, na którem jednogłośnie uchwalono następującą rezolucję:

„Wobec krzywdzenia pracowników, zebrani żądają od administracii zakładów żyrardowskich natychmiastowego usunięcia kierownika oddziału (bielnik) p. Piaseckiego, oraz wypłacenia robotnikom całkowitego procentu według ostatniej podwyżki (to jest 30%).

W razie nieuwzględnienia naszych słusznych żądań przez administrację fabryki w Żyrardowie co do wypłacenia pokrzywdzonym robotnikom całkowitego procentu, oraz usunięcia p. Piaseckiego ze stanowiska kierownika oddziału, wszyscy przystąpimy do strajku protestacyjnego i będziemy trwać w walce aż do zwycięstwa".

Należy nadmienić, że zakłady żyrardowskie, w których robotnicy są tak wyzyskiwani, znajdują się pod zarządem państwowym.

Kronika zagraniczna.

— Zarząd niemieckiej zjednoczonej partji socjalistycznej w odezwie do członków partji wzywa do podwojenia składki partyjnej w miesiącu lipcu. W poszczególnych zaś okręgach organizacje partyjne mają wyznaczyć składkę miesięczną w wysokości przeciętnej płacy godzinnej 4 najlepiej wynagradzanych zawodów w danej miejscowości. Zarządzenie to wydała partja ze względu na ciągły spadek marki.

— Sejm saski uchwalił amnestję dla wszystkich przestępstw, popełnionych z nędzy, a zasądzonych karą do 1 roku więzienia. Rząd saski składa się, jak wiadomo, z samych socjalistów.

— W Brukseli trwa od 9-go b. m. proces wytoczony przez władze 15 komunistom za zdradę stanu. Dotychczasowy przebieg procesu nie wykazał, by oskarżeni istotnie uczynili coś, coby zagrażało całości, czy bezpieczeństwu państwa belgijskiego. Proces ma charakter dyskusji teoretycznej na temat komunizmu, przyczem oskarżeni wyzyskują salę sądową do celów agitacyjnych, co im ułatwia samo oskarżenie, które traktuje przynależność do partji komunistycznej za przestępstwo, ponieważ partja ta ma w swym programie rewolucję społeczną.

Wśród obrońców oskarżonych znajduje się tow. pos. Destree, wśród świadków tow. Vandervelde i in. Wesołość wzbudzają dowody „rzeczowe" oskarżenia w postaci olbrzymiego stosu książek, broszur i pism komunistycznych. Na czele oskarżonych stoją przywódcy komunistów belgijskich, Jacquemotte, którego zeznania trwały 1½ dnia, oraz Oeverstraaten. Z toku zeznań wynika m. i., że partja ta jest w Belgji słabiutka, liczyła w październiku r. ub. wszystkiego 427 członków, a taktyką swą, prócz frazeologji komunistycznej i przynależności do Moskwy, nie różni się niczem od socjalistów.

— O propozycjach rządu angielskiego w sprawie odszkodowań donoszą pisma zagraniczne, że rząd angielski w odpowiedzi na notę niemiecką nie określi nowych warunków, dokładnie wyrażających stanowisko angielskie, lecz zadowolni się ogólnikowem stwierdzeniem swego punktu widzenia, nie odbiegającego od znanych już dawniej poglądów. Rząd angielski zaproponuje zwołanie międzynarodowej komisji rzeczoznawców do zbadania wypłacalności Niemiec. Sądzą, że Francja obecnie zgodzi się na to, domagając się przytem, aby komisja rzeczoznawców została połączona z komisją reparacyjną, aby zbadano także majątek niemiecki, ulokowany zagranicą, a zwłaszcza przedsiębiorstwa zagraniczne Stinnesa. Propozycje angielskie przedłożone będą rządom aljanckim i Stanom Zjednoczonym do zaopinjowania, a Niemcom odpowiedź udzielona zostanie w początkach sierpnia.

— Tow. dr. Otto Bauer napisał „historję rewolucji austrjackiej", w której autor, jak wiadomo, wybitną odegrał rolę.

— Ukazał się trzeci tom historji rewolucji rosyjskiej Piotra Miljukowa.

— W Wiedniu zawiązało się towarzystwo, mające na celu powołanie do życia instytutu do badania prawa zagranicznego. Instytut będzie gromadził wszelki materjał, dotyczący ustawodawstwa i sądownictwa państw zagranicznych, oraz zasięgał wiadomości z tych dziedzin u źródeł. Instytut będzie utrzymywał łączność z bibljoteką narodową, by módz korzystać z jej bogatych zbiorów.

— Komunistyczny związek garbarzy w Czechosłowacji, liczący 2500 członków i należący do międzynarodówki moskiewskiej, przeszedł do klasowych związków zawodowych.

Tak samo związek szewców wystąpił z organizacji komunistycznej.

— W Austrji zawieszono działalność komisji statystycznej, określającej co miesiąc wzrost drożyzny. Ale tylko na przeciąg miesięcy letnich, w jesieni komisja znowu będzie czynna. Rząd p. Seipla chciał wogóle znieść komisję, ale przedstawiciele robotników odparli ten zamach. Zgodzili się zaś, by latem nie obliczać wzrostu drożyzny z tej racji, że ostatni indeks cen za lipiec wykazał spadek drożyzny o 5% i niema powodu przypuszczać, że do jesieni nastąpi zwyżka cen. W ten sposób pracownicy otrzymywać będą w sierpniu tyleż, co w lipcu, ale gdyby obowiązywały przepisy indeksu, otrzymaliby mniej.

Linja Średnicowa.

Tunel płytki, czy głęboki?

Obrona najistotniejszych praw samorządu jest nietylko utrudniona, ale staje się nieomal beznadziejna, dzięki zupełnemu brakowi zainteresowania, które w sprawach pierwszorzędnej wagi wykazuje ludność i jej mandatarjusze. Najważniejsze sprawy gospodarcze, o ile nie są połączone z popularnemi politycznemi hasłami, albo nie mają zapachu osobistego interesu, załatwiane są w ciszy. Uchwały lub umowy, których wpływ na bytowanie ludności trwać będzie lat dziesiątki, lub setki, przechodzą przez decyzję organów samorządu zupełnie bez świadomości ich wagi, nie znajdując żadnego oświetlenia w prasie, a tem mniej wyjaśnienia, lub dyskusji publicznej w stowarzyszeniach, na wiecach i t. p.

Czy wiele jest osób w Warszawie, które wiedzą o tem, że Rada Miejska zatwierdziła szkicowy plan regulacji i strefowy plan zabudowania, że plany te, z których ostatni zatwierdziła, nie widząc go wcale, a może w większości swej nie wiedząc, co taki plan oznacza, każdy mieszkaniec Warszawy ma prawo obejrzeć i może przeciwko nim zgłaszać umotywowane protesty?

Czy wiele jest osób, które wiedzą, że koncesja Kompanji Elektryczności została przedłużoną i że warunki tej koncesji zostały radykalnie zmienione w sensie dla miasta bynajmniej nie korzystnym?

A kto zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa, jakie grozi rozwojowi Warszawy wskutek przeforsowania przez władze kolejowe, dzięki poparciu Ministra Spraw Wewnętrznych i potulnej zgodzie ze strony władz miejskich, projektu przeprowadzenia linji średnicowej w płytkim tunelu przez Aleje Jerozolimskie?

Linją średnicową nazwano linję kolejową, łączącą Dworzec Centralny (Warszawa - Wiedeńska) z Dworcem Praga (Warszawa-Wschodnia). Przeprowadzenie tej linji pozwoli na to, by Dworzec Centralny, będący dzisiaj dworcem czołowym, t. j. takim, z którego każdy pociąg przychodzący musi być wycofany po tym samym torze, po którym przyszedł, przerobić na dworzec przejściowy, przez który wszystkie pociągi będą przechodziły. Pozwoli to oczywiście na przepuszczenie przez ten dworzec znacznie większej, niż dzisiaj liczby pociągów, a po skierowaniu wszystkich pociągów towarowych na linję obwodową, rozwinięciu linji średnicowej, na cztery tory i zastosowaniu na tej linji trakcji elektrycznej pozwoli na przepuszczanie przez nią przeszło trzystu par pociągów na dobę. Z cza-

sem więc istotnie Warszawa może się stać punktem przejazdu wszystkich linji, przecinających Europę i Azję w kierunku zachodnio-wschodnim.

Chociaż przeprowadzenie tej linji, a zwłaszcza jej kierunek w mieście, ze względu na rozwój miasta i szczególniej jego stronę estetyczną bardzo silnie był kwestjonowany, co znajdowało swój wyraz i w niektórych opinjach organów Min. Robót Publicznych, miasto, uznając wagę zasadniczych pytań, związanych z przebudową węzła warszawskiego, wyraziło zgodę na projekt linji średnicowej, nie wchodząc w roztrząsanie szczegółów sposobu przeprowadzenia tunelu i nie protestując przeciwko przedstawionym sobie jedynym zresztą projektom tunelu pod Aleją Jerozolimską i 3-go Maja, którym ma przechodzić kolej od nowego Dworca Centralnego do ulicy Smolnej.

Projekt ten jednak i przez Min. Kolei Żelaznych nie był uważany za ostateczny, czego dowodem, że w początku 1922 r. Dyrekcja Budowy podniosła projekt wybudowania tunelu głębokiego sposobem wiertniczym, uznając, że projekt ten przedstawia cały szereg zalet, z których najważniejszemi były: uniezależnienie rozpoczęcia budowy tunelu od robót miejskich, umożliwienie ruchu tramwajowego i konnego w Alejach Jerozolimskich w czasie robót, pozbawienie ulic hałasu, nie mówiąc już o ulepszeniu przekroju podłużnego linji średnicowej, możności urządzenia przykrycia tunelu łukowego betonowego, zamiast płaskiego żelazo-betonowego i możności oparcia tunelu na bardziej mocnych i pewnych gruntach. Jako ujemne strony tunelu głębokiego uważano wówczas większe zagłębienie się w grunt z wodą podskórną i zagłębienie torów peronowych o 1½ metra większe.

Gdy miastu stała się wiadomą ta druga alternatywa w sposobie przeprowadzenia tunelu, wszystkie władze miejskie, zarówno jak wszyscy o zdanie zapytani rzeczoznawcy, jednogłośnie uznali, że interesom miasta odpowiada jedynie tunel pogłębiony. Oprócz tych momentów, które sama Dyrekcja Budowy uznała za przemawiające na korzyść tunelu pogłębionego, miasto wysunęło na pierwszy plan daleko bardziej ważkie argumenty.

Z chwilą przeprowadzenia tunelu głębokiego, t. j. idącego poniżej istniejących obecnie rur kanalizacyjnych, nietylko unika się długotrwałych, bardzo kosztownych i niewygodnych przeróbek kanalizacyjnych i wodociągowych, ale przedewszystkiem nie psuje się istniejącego systemu kanalizacyjnego, który, jak doświadczenie wieloletnie nas przekonało, działa niezmiernie sprawnie.

Z chwilą przeprowadzenia kanału płytkiego, który ma, przechodząc pod Alejami Jerozolimskiemi i 3-go Maja przeciąć kolektory w ulicy Marszałkowskiej i Nowym Świecie, rzeczą niezbędną będzie kolektory te wygiąć i przeprowadzić pid tunelem bardzo kosztownemi syfonami, których fundamenty sięgać będą do 12 metrów pod poziom, t. j. przeszło o 4 metry niżej, poniżej wód gruntowych. Syfony te trzeba będzie dosyć często oczyszczać, przy jednoczesnem odpompowywaniu ścieków. Spowoduje to w tej najruchliwszej i jednej z najpiękniejszych części miasta, na której ruch panuje całe 24 godziny, zabiegi, będące anachronizmem technicznym i niedopuszczalne z punktu widzenia higjeny.

Na zachodzie uznano już dzisiaj, że ze względu na wyziewy i gazy, które się wydobywają przy czyszczeniu syfonów, budowa ich przy głównych kolektorach jest niedopuszczalna. Tam tylko, gdzie technicznie niemożliwem inne wyjście, trzeba się zgodzić na takie zepsucie kanalizacji.

Ale tunel płytki nietylko bezpowrotnie zepsuje kanalizację Warszawy: wypełniając grunt Alei Jerozolimskich i 3-go Maja na całej szerokości i głębokości około 8 metrów, utrudni on w wysokim stopniu, a w pewnych warunkach zupełnie uniemożliwi urządzanie dalszych podziemnych inwestycji miejskich, jako to przewodów kanalizacyjnych i wodociągowych, gazowych, elektrycznych, telefonów, przechodników na skrzyżowaniach ulic, a zwłaszcza tramwajów podziemnych i t. p.

Zarzut ze strony Dyrekcji Budowy, że tunel głęboki zagłębiony będzie w grunt z wodą zaskórną, odparty został przez geologów, profesora Morozowicza i inżyniera Rychłowskiego.

Ze strony Komisji Węzła Kolejowego został wysunięty właściwie tylko jeden prawdziwie ważny argument, że budowa tunelu pogłębionego kosztowałaby około 2 miljonów rb. zł., t. j. o 600.000 r. zł. więcej, niż budowa tunelu płytkiego.

Jeśli nawet się zgodzić, z tym obrachunkiem, który specjaliści w budowie tunelów uważają za wielce przesadzony, to jednak argument ten nie jest dostateczny, gdy wziąć pod uwagę zwiększone wydatki, które przyszłe pokolenia będą musiały stale pokrywać z chwilą wybudowania tunelu płytkiego. Oczyszczanie i przemywanie syfonów i pozbawienie miasta taniego sposobu usuwania śniegów z południowo-wschodniej części miasta kosztować będzie więcej, aniżeli oprocentowanie i amortyzacja tej różnicy.

To też niewątpliwie w interesie miasta leżało pokrycie różnicy budowy kosztów i niedopuszczenie w żadnych warunkach do budowy tunelu płytkiego. Tego jednak dzisiejszy Zarząd Miasta nie rozumie: skreślając w uchwale Magistratu z dnia 13 marca r. b. Nr. 1057 ustęp. dotyczący ewentualnego pokrycia przez miasto różnicy kosztów budowy, Magistrat jednocześnie wytrącił z rąk własnych najmocniejszą broń, skwapliwie oczywiście podjętą przez władze kolejowe.

Dalsza walka była już tylko komedją, której godnem zakończeniem była konferencja 3-go lipca pod przewodnictwem Ministra Kiernika: p. Prezydent Jabłoński starał się jeszcze bronić tezy głębokiego tunelu, ale i tu nie wykrztusił tego jednego zdania, które mogło realnie coś zaważyć; nie powiedział, iż miasto jest gotowe pokryć różnicę kosztów budowy. Natomiast p. Prezes Baliński prosił tylko o to, by od Rady Miejskiej nie żądano publicznego wyrażenia zgody na gwałt, któremu jednak w tej chwili, mając przymknięte oczy i zaciskając usta, chętnie się podda.

Kolej ma podobno zwracać miastu koszty przemywania syfonów.

Zepsucie sieci kanalizacyjnej, smród i wyziewy, na które będzie narażona ludność i mogące stąd wyniknąć pogorszenie stanu zdrowotnego miasta nie dadzą się jednak opłacić.

Teodor Toeplitz.

Kronika parlamentarna.

KONWENT SENJORÓW.

Jutro, dn. 19 b. m. odbędzie się posiedzenie konwentu senjorów przy udziale p. marszałka Rataja, który jutro wraca do Warszawy. Przedmiotem obrad konwentu będzie plan prac nadchodzącej sesji sejmowej.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ.

Wczoraj komisja rozpatrywała w dalszym ciągu projekt ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych. Komisja uchwaliła II część projektu w myśl referatu p. Manaczyńskiego z małemi poprawkami. Następnie przystąpiono do części III, która zawiera postanowienia przejściowe.

Do art. 104 tow. Kuryłowicz zgłosił poprawkę zdążającą do zaliczenia do wysługi lat służby państwowej lub samorządowej w państwach zaborczych w stosunku 6 miesięcy za jeden rok. Poprawkę większością głosów stronnictw rządowych odrzucono i tą samą większością przyjęto projekt rządowy, który liczy 3 lata za 6 miesięcy.

Do art. 107 tow. Kuryłowicz zgłosił poprawkę, włączającą stałych dziennie płatnych pracowników kolejowych do ustawy uposażeniowej. **Poprawka tow. Kuryłowicza większością głosów chjeno - piasta została odrzucona.** Nawet p. Paczkowski, chadek (członek P. Z. K.) głosował przeciwko poprawce tow. Kuryłowicza, mimo, że przedtem udawał gorącego zwolennika tej poprawki.

Przedstawiciele Rządu zgłosili dodatkowe art. 107a i 107b treści następującej:

Art. 107-a. Przewidziane w ustawie niniejszej uposażenie przyznaje się aż do czasu podstawowych zmian w zasadach prowadzenia przedsiębiorstw państwowych tym nieetatowym pracownikom kolejowym, stałym dziennie płatnym, którzy w dniu wejścia w życie niniejszej ustawy są zaszeregowani do jednego ze stopni płac na podstawie ustawy z d. 13 lipca 1920 r. o uposażeniu pracowników kolei państwowych i którzy pełnią służbę w Państwie Polskiem bez przerwy od terminu, który określi odrębnie dla każdej dzielnicy Rada ministrów.

Wynagrodzenie tych pracowników przeliczone na płace dniówkowe, wypłacane będzie nadal z dołu. Sposób wypłaty, postępowanie w razie przejścia do innej grupy uposażeniowej lub na inny szczebel, oraz postępowanie co do zaliczania poprzedniej pracy państwowej lub samorządowej w państwach obcych i czasu pracy zawodowej, określą osobne przepisy, które wyda minister kolei żelaznych w porozumieniu z ministrem skarbu.

O ile chodzi o wypadki choroby, śmierci i rozwiązania stosunku służbowego tych pracowników, obowiązują dotychczasowe przepisy.

Art. 107-b. Wynagrodzenie nieetatowych pracowników kolejowych stałych, dziennie płatnych, nie objętych artykułem 107-a, ustali osobne rozporządzenie ministra kolei żelaznych, wydane w porozumieniu z ministrem skarbu.

Oba artykuły same za siebie mówią. Rząd wyjął z pod opieki ustawy t. zw. stałych, dziennie płatnych pracowników kolejowych, zdając ich na łaskę uchwał Rady ministrów. Dlaczego, na jakiej zasadzie upośledzono tę kategorję pracowników państwowych, tego nikt prawdopodobnie nie umiałby umotywować.

Do art. 108 zgłosił tow. Kuryłowicz nową tabelę zaszeregowania płac pracowników kolejowych, wyrównującą dotychczasowe różnice, jakie istniały w systemie szeregowania kolejarzy i policji lub wojska. Dziś bowiem mamy taką sytuację, że przy równorzędnych kwalifikacjach kolejarz jest zaliczany do niższej kategorji płacy, niż policjant. Do tego samego art. zgłosił tow. Kuryłowicz poprawkę następującej treści: Pracowników kolejowych, posiadających pewien stopień płacy, a ponadto wyrównanie w uposażeniu do wyższych stopni płacy, zalicza się przy pierwszem zaszeregowaniu do odpowiednich szczebli wyższej grupy".

Poprawki te zostały odrzucone, a przeciw nim głosował rzekomy przedstawiciel interesów robotniczych, p. Paczkowski. Reprezentant N. P. R., Michalak, przed głosowaniem nad poprawką, salę posiedzeń opuścił.

Reszta artykułów przeszła w brzmieniu rządowem

Kronika polityczna.

POGŁOSKI O REKONSTRUKCJI GABINETU.

Prezes Rady ministrów, p. Witos, wraca do Warszawy w nadchodzący czwartek. W związku z powrotem premjera Witosa w kołach sejmowych obiegają pogłoski o możliwości zmian w składzie personalnym gabinetu. Przedewszystkiem omawiają możliwość zmiany na stanowisku ministra spraw wojskowych.

Z RADY MINISTRÓW.

W dniu 17 b. m. Rada Ministrów pod przewodnictwem p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Głąbińskiego w dalszym ciągu obradowała nad projektem ustawy o podatku majątkowym. Uchwały powzięte przez Radę Ministrów przedstawi minister skarbu sejmowej komisji skarbowej.

GOŚCIE AMERYKAŃSCY.

Minister pracy Stanów Zjednoczonych p. Davis, ze swym sekretarzem p. Cook, i członek kongresu Stanów Zjedn. i przewodniczący komisji rolnej p. Aswell, którzy, jak donosiliśmy, przybyli onegdaj do Warszawy, odwiedzili onegdaj ministerjum pracy. Następnie w Urzędzie emigracyjnym odbyli dłuższą konferencję z kierownikiem prof. Kulczyckim i z radcą emigracyjnym poselstwa polskiego w Paryżu d-rem Sokołowskim. Na konferencji tej poruszono szereg problemów emigracyjnych.

O godz. 5 w prezydjum Rady ministrów odbyła się druga konferencja z zastępcą p. premjera ministrem Głąbińskim, ministrem rolnictwa Gościckim i wice-ministrem pracy p. Simonem. Na konferencji tej omawiano sprawy ogólne. Goście zapoznali się ze stanem naszego przemysłu, rolnictwa, kolejnictwa i t. p. oraz układem, organizacją i znaczeniem związków zawodowych. Omawiano także informacyjnie sprawy ustawodawstwa społecznego.

TELEGRAMY.

Przed opublikowaniem noty angielskiej

Londyn, 17 lipca. (P. A. T.). — Nota angielska, o której w swem czwartkowem przemówieniu mówił premjer Baldwin, a która ma być odpowiedzią zbiorową na memorandum niemieckie, dziś jeszcze nie była gotowa. Najprawdopodobniej redakcja noty będzie gotowa jutro lub pojutrze, wtedy będzie przedmiotem rozważań gabinetu angielskiego, zaś potem dopiero, co nastąpi nie wcześniej, jak w końcu b. tygodnia, będzie przesłana sojusznikom dla poczynienia ewentualnych uwag. Rząd brytyjski będzie starannie unikał wszelkiej zwłoki w przygotowaniu tej noty i w wysłaniu jej sojusznikom. W tutejszych kołach politycznych wyrażają nadzieję, że ze względu na szczególny pośpiech jakiego wymagają sprawy omawiane w nocie, sojusznicy również zaniechają wszelkich negocjacji, które przedłużają rozstrzygnięcie tej sprawy.

Konferencja pokojowa w Lozannie.

OSTATECZNE POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTO.

Lozanna, 17 lipca. (PAT.). Porozumienie osiągnięte wczoraj w nocy między aljantami a Turkami dotyczy następujących spraw: 1) aljanci mają prawo w razie potrzeby zatrzymać na wodach tureckich po jednym krążowniku i po dwa torpedowce, aż do końca grudnia 1923 r. Jeżeli konwencja w sprawie cieśnin do tego terminu nie zostanie ratyfikowana, to układ ten będzie uznany za rozwiązany; 2) żądanie w sprawie Generalnego Zarządu komisji będzie podtrzymane. Jeżeliby Turcy zamierzali koncesje kolejowe, udzielone towarzystwu Chestern na 5 lat, oddać innemu konsorcjum, to Generalny Zarząd Kolei ma prawo zabiegać o te koncesje; 3) to samo odnosi się do towarzystwa Vickers-Armstrong; 4) porozumienie w sprawie tureckich terenów naftowych nie nastąpiło, natomiast delegacja angielska ograniczyła się do złożenia oświadczenia, że zastrzega sobie prawo występowania w obronie interesów tureckich terenów naftowych. W ten sposób doszło do definitywnego układu, który na końcowem plenarnem posiedzeniu trzech komisji będzie oficjalnie potwierdzony. Podpisanie układu ma nastąpić z początkiem tygodnia, prawdopodobnie we wtorek.

Lozanna, 17 lipca. (PAT.). Podpisanie pokoju ma się odbyć 24 lub 25 lipca. Zaproszono delegatów rosyjskich, aby przybyli w ciągu najbliższych 5-ciu dni.

ZWYCIĘSTWO ISMETA PASZY.

Lozanna, 17 lipca. (PAT.). Prasa tutejsza podkreśla, że wyłączenie kwestji naftowej z liczby warunków pokoju oznacza zwycięstwo Ismeta Paszy, to samo dotyczy sprawy uzyskania koncesji dla towarzystwa Armstrong i dla „Generalnego Zarządu Kolei".

Drożyzna w Niemczech

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ O 100%.

Berlin, 17 lipca. (A. W.). — Według doniesień prasy zapowiedziana na dzień 1-szy sierpnia podwyżka taryfy kolejowej wynosić będzie conajmniej 100%. Decyzja w tej mierze ma zapaść 18 b. m.

JAJKO — 5000 MAREK.

Berlin, 17 lipca. (PAT.). Drożyzna na niemieckim rynku żywnościowym czyni z dnia na dzień szalone postępy. Ostatnio płacone ceny są następujące: masło 48.000, margaryna 28.000, jajko 5.000, herbata 180.000. Ceny obecne są już w każdym razie wyższe od 10 do 20% od cen przedwojennych po przeliczeniu marek papierowych na marki złote.

STRAJK W PRZEMYŚLE METALOWYM.

Berlin, 17 lipca. (A. W.). — W śląskim przemyśle metalowym odbyło się głosowanie robotników w sprawie przystąpienia do strajku. Olbrzymią większością uchwalono przystąpienie do strajku.

Na Litwie

SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH.

Kowno, 16 lipca. (P. A. T.). — Podczas głosowania w sejmie kowieńskim nad budżetem na r. 1923 posłowie mniejszości narodowej powstrzymali się od głosowania. Poseł Budzyński (frakcja polska) i pos. Hinderis (frakcja niem.) umotywowali stanowisko swoich partji tem, że mniejszości polska i niemiecka nie uzyskały dotychczas praw, przyznanych im przez konstytucję, zaś budżet obecny nie zawiera pozycji na pokrycie kosztów, które powstałyby z powodu utworzenia odnośnych ministerjów dla spraw tych mniejszości.

WIECE ANTYPOLSKIE.

Kowno, 17 lipca. (PAT.). W związku z petraktacjami, odbywającemi się obecnie w Paryżu w sprawie Kłajpedy, na całej Litwie odbywają się tłumne wiece, domagające się odrzucenia wszelkich warunków, które mogłyby ograniczyć suwerenność państwową Litwy. Wiece noszą charakter antipolski, a rezolucje na nich przyjmowane wypowiadają się przeciwko jakimśkolwiek przywilejom Polski w obwodzie Kłajpedy.

Pożar poczty w Lublinie

Lublin, 16 lipca. (PAT.). Dziś od uderzenia pioruna spaliła się poczta. Pożar się zaczął o godz. 21 i pół. Dwie osoby zabite.

Lublin, 17 lipca. (P. A. T.). — Szczegóły pożaru, który wybuchł 16-go w gmachu poczty i telegrafu: Aparaty zostały uratowane przez personel. Przesyłki wartościowe przewieziono do urzędu pocztowego na dworcu kolejowym, zaś kasę główną do komendy policji państwowej. W akcji ratunkowej brały udział straż miejska, wojskowa i oddziały straży ochotniczej. Przybyły one z pewnem opóźnieniem, gdyż były zajęte przy gaszeniu pożarów, które wybuchły od piorunów poza Lublinem. Pastwą płomieni stał się dach, oraz drugie piętro, gdzie mieściła się stacja telefoniczna i hala telegraficzna. Pierwsze piętro i parter ocalało. Dziś odbywa się tam urzędowanie. Pczyczyną pożaru prawdopodob-

nie było krótkie spięcie. Śledztwo w toku. Pożar umiejscowiono o godz. 23 min. 30, o godz. 5 rano dogaszano tlejące papiery. Straty wielkie. Biuro telegraficzne funkcjonuje w prowizorycznym lokalu. Połączenia telefoniczne są następujące: Warszawa, Lwów, Chełmno, Krasnystaw, Zamość, Nałęczów, Dęblin, Kraśnik, Radzyn i inne. Dalsze prace remontowe w toku.

W angielskim parlamencie

ODRZUCENIE WNIOSKU O USPOŁECZNIENIE WARSZTATÓW PRACY.

Londyn, 17 lipca. (PAT.). Izba gmin odrzuciła wczoraj 368 głosami przeciw 121 wniosek socjalistyczny wniesiony przed kilku miesiącami, dotyczący zniesienia dotychczasowego kapitalistycznego posiadania warsztatów pracy, a dążący do uspołecznienia wszelkiego rodzaju warsztatów i narzędzi pracy.

Ucieczka Beli Kuhna z Moskwy

WYKRYCIE SPISKU LEWYCH KOMUNISTÓW.

Ryga, 17 lipca. (PAT.). Do pism tutejszych donoszą, że były przywódca komunistów węgierskich, Bela Kuhn, uciekł z Moskwy aeroplanem na Ukrainę. Ucieczka ta pozostaje w związku z wykryciem jakoby spisku lewych komunistów, którzy zamierzali obalić obecną Radę Komisarzy Ludowych. Bela Kuhn miał stać właśnie na czele tego spisku.

Strajk w Zawierciu

Zawiercie, 17 lipca. (Tel. wł.). Dziś o godz. 11-ej rano wszyscy robotnicy porzucili pracę w fabryce włóknistej.

Wiadomosci telegraficzne.

— Strajk robotników portowych w Anglji rozszerza się. W samym Londynie strajkuje przeszło 50,000 robotników portowych.

— Ukraiński centralny komitet wykonawczy zatwierdził nominację Rakowskiego, który ma zostać przedstawicielem Związku Republik w Londynie.

— 16 b.m. rozpoczęła się w Kopenhadze wielka konferencja parlamentarna, w której bierze udział 626 parlamentarzystów wszystkich krajów. Na porządku dziennym jest cały szereg ważnych spraw, jak sprawa parlamentarnej kontroli polityki zagranicznej, sprawa mandatów kolonjalnych, mniejszości narodowych i rozbrojenia powszechnego.

Gwałty policji na kresach.

W dn. 29 czerwca r. b. o godz. 3 rano do zaścianka Studzieniec, gminy Zabrzeskiej, pow. wołożyńskiego, wpadł uzbrojony oddział konnej policji, złożony z 10 ludzi, którzy zamknęli wszystkich mieszkańców w chałupach, a sami przeprowadzali rewizję, przyczem nie wezwano ani świadków, ani sołtysa. Mówili, że szukają bandytów.

Jakima Skopca, którego znaleziono śpiącego w jego własnej stodole, policja najpierw pobiła, a potem pytała, kto u niego nocował. Do wszystkich mieszkańców zwrócono się z pytaniem: kto nocował we wsi. Wszyscy oświadczyli, że nikogo nie było. Policjanci w odpowiedzi zaczęli krzyczeć: „wy kacapi wszyscy, wy bandytów ukrywacie". Potem aresztowano 3-ch z pośród mieszkańców (Łukaszewicza Tacjana, Łukaszewicza Konstantego i Skopca J.) i odprowadzono ich na posterunek do Zabrzezia.

W nocy brano ich po kolei do budynku posterunku, gdzie bito aresztowanych dotkliwie w boki, piersi, plecy i głowę; mało tego, wymyślano istne tortury, kładąc np. naboje do karabinów pomiędzy palce i przez naboje łamiąc palce, kłując igiełkami w pięty i t. p. Po każdej takiej „karze" policjanci pytali bitych, czy wiedzą, gdzie są jacyś Poźniak i Drozd, których nieszczęśliwe ofiary nigdy nie widziały na oczy.

Po 2½ dniach zwolniono ich z aresztu, przytem komendant posterunku oświadczył im, żeby w terminie 2-tygodniowym dowiedzieli się, gdzie są Poźniak i Drozd.

***

O powyższym fakcie komunikuje nam poseł Ballin („Wyzwolenie"), który zwrócił się do „Robotnika" z prośbą o poruszenie tej sprawy, zaznaczając, iż na dotychczasowe jego listy do p.p. ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie podobnych nadużyć na kresach oraz na interpelację z dn. 28 czerwca, nie otrzymał żadnej odpowiedzi.

Poseł Ballin zwraca się do ministra spraw wewnętrznych o zarządzenie szybkiego dochodzenia dyscyplinarnego w powyższej sprawie i oddanie pod sąd winnych barbarzyństwa policjantów z natychmiastowem zawieszeniem ich w czynnościach służbowych.

Prowincja.

Radziejów.

Kompromitujący wiec chjeński.

Chjena straciła nwet wśród b. niekrytycznych mas resztki popularności w ciągu 9 tygodni swych rządów.

Jednym z jaskrawych przejawów, że ziemia zaczyna się palić pod nogami Chjeny, jest wiec endeckiego posła Sachy w Radziejowiew powiecie nieszawskim. Bardzo udatny wiec sprawozdawczy posła tow. Zygmunta Piotrowskiego przed miesiącem w Radziejowie — zaniepokoił miejscową Chjenę. Z trudem agitatorzy Chjeny ściągnęli do siebie po raz pierwszy od wyborów posła Sachę.

Wiec endeckiego posła odbywał się wśród pomruku zebranych. Pos. Sacha rzucał oszczerstwa na rząd Sikorskiego, które do głębi oburzyły zebranych wiecowników - robotników rolnych i robotników z cukrowni w Dobrem. Zaczęto wzywać posła do spełnienia obietnic z okresu przedwyborczego. Poseł Sacha miał tylko w odpowiedzi — nowe oszczerstwa na socjalistów i lewicę.

Wiec zakończył się wśród powszechnego zgiełku, a p. poseł schodził z trybuny przygnębiony. Widać było, iż traci zaufanie w masach tych wyborców, które dotąd wierzyły księżom i Chjenie.

Głosy czytelników.

Wyzysk robotników w cukrowniach i cegielni w pow. pińczowskim.

Otrzymujemy następujący list z pow. pińczowskiego:

Robotnicy w cukrowniach: „Łubna" w Kaźmierzy Wielkiej (pow. pińczowski, woj. Kieleckie) i cukrowni pod Szreniawą, w tymże powiecie, oraz robotnicy cegielni „Odonów" w Kaźmierzy Wielkiej są straszliwie wyzyskiwani przez fabrykantów.

W cukrowni „Łubna" np. obecnie, podczas remontu, robotnicy niewykwalifikowani zarabiają od 4 — 6, 7 tys. mk. dziennie. Płace podczas kampanji cukrowej są również bardzo niskie. W cegielni „Odonów" robotnik niewykwalifikowany zarabia obecnie 14 tys. mk. dziennie.

Ruch robotniczy

Z życia partji

W środę dn. 18 b. m.:

Pocztowa org. P. P. S. O godz. 7 wiecz., w lokalu O. K. R., Al Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu.

Egzekutywa O. K. R. O godz. 5½ po poł., w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie egzykutywy O. K. R.

W czwartek dn. 19 b. m.:

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Mokotowska. O godz. 5½ po poł. w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Starówka. O godz. 6 wiecz., w lokalu dzielnicy, Miodowa 23, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy, Libawska, dom Mroczkowskiego, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Ruch zawodowy

Plenarne posiedzenie W. Rady Zw. Zaw.

Dziś, w środę, o godz. 6 wiecz., w lokalu W. Rady Zw. zaw., Warecka 7, odbędzie się plenarne posiedzenie członków Rady. Stawienie się wszystkich obowiązkowe.

STRAJK W FABRYCE ZAPAŁEK „BŁONIE".

Dnia 16 b. m. w fabryce zapałek „Błonie" odbył się dwugodzinny strajk. Robotnicy zaprotestowali przeciwko niesłusznemu obliczeniu procentu, który się oblicza według miejscowych cen. Dyrektor fabryk obszarnik Tabor, powiedział delegacji, że umowa zawarta ze Związkiem chemicznym, nie obowiązuje go i płaci robotnikom tyle, ile sam chce. Robotnicy, a szczególnie kobiety, które otrzymują niskie płace, powinni gromadnie przystąpić do oddziału Zw. zaw. robotników przemysłu chemicznego, by wywalczyć sobie lepsze warunki bytu.

STRAJK W PAPIERNI „SOCZEWKA".

Dnia 13 lipca wybuchł strajk w papierni „Soczewka". Pertraktacje prowadzi i strajkiem kieruje Zw. zaw. robotników przemysłu papierniczego.

Ruch kult.-oświatowy.

O krowy dla Robotniczego Wydziału wychowania dziecka.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka musi kupić krowy, aby sieroty, zamieszkałe w schronisku w Helenowie, mogły być odżywiane należycie mlekiem.

Rob. Wydział wychowania dziecka posiada własne pastwiska, które z powodu tego, że Wydział nie posiada krów — są zupełnie bezużyteczne Wydział wydaje po 200.000 mk. dziennie na mleko dla dzieci, gdy będzie posiadał własne krowy — pieniądze te będą mogły być obrócone na zaspokojenie innych, bardzo palących potrzeb Wydziału. Bank Ludowy ofiarował na kupno krów 500.000 mk.

Towarzysze, którym los sierot leży na sercu, winni przyjść z pomocą wydziałowi i składać liczne ofiary na kupno krów.

T. U. R.
Wycieczka do Belwederu.

W sobotę, dn. 21 b. m., odbędzie się zorganizowana staraniem oddziału warszawskiego T. U R., wycieczka do Belwederu. W projekcie zwiedzenie pałacu prezydenta oraz parku. Zbiórka o godz. 6 min. 30 wiecz. przed gospodą robotniczą, Bagatela 12. Opłata dla członków T. U. R. 7000 mk., dla niecziłonków 10.000 mk. Bilety nabywać można w sekretarjacie T. U. R. od godz. 5 do 7 wiecz., Warecka 7.

Sekcja dramatyczna T. U. R.

Zarząd oddziału warszawskiego T. U. R. przystąpił do zorganizowania sekcji dramatycznej, będącej amatorskim teatrem robotniczym.

Zapisy na członków sekcji przyjmuje i informacji udziela kierownik sekcji tow. Augustowski w środy i soboty od godz. 5 do 7, Warecka 7.

***

Ofiara. Na czytelnię pism Chmielewski Bolesław 95.000 mk.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka kwituje z następujących ofiar: Bezimiennie 20.000 mk., grupa pracowników Z. P. S. S. 205.000 mk., tow. Świetliński 10.000 mk.

Wyszła z druku broszura p. t.

PRZECIW RZĄDOM CHJENY I WITOSA!

Wrogowie ludu pracującego u steru rządu. Dwie mowy sejmowe posłów: J. Moraczewskiego i K. Czapińskiego.

Cena 1000 mk

Zamówienia skierowywać do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Wspólna 17, lub do Sekretarjatu Generalnego C. K. W. P. P. S., Warszawa, ul. Warecka 7.

Życie gospodarcze.

W sprawie bonów złotych.

Jak wiadomo, wstrzymana sprzedaż przez kasy państwowe bonów złotych nadal pozostała w mocy. Bony złote otrzymują jedynie z P. K. K. P. w dalszym ciągu tylko banki i instytucje, które przyjmują oszczędności złotowe (P. K. O.). Również w dalszym ciągu utrzymano ograniczenia zamieniania bonów złotych na marki polskie do wysokości 100 złotych dziennie. W wyjątkowych razach są czynione ulgi przez P. K. K. P. dla właścicieli bonów złotych, posiadających je w większej ilości i w dawnym terminie nabytych.

Podatek gruntowy.

Podpisane zostało w ostatnich dniach przez ministra skarbu, w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych, rozporządzenie, zawierające przepisy wykonawcze do ustawy z dn. 15-go czerwca 1923 r. w przedmiocie wyrównania państwowych podatków gruntowych, tudzież niektórych podatków budynkowych.

W myśl tych przepisów, poczynając od r. 1923 oblicza się państwowe należności z tytułu podatku gruntowego w sposób następujący:

Na obszarze b. Królestwa Polskiego mnoży się stawki głównego podatku gruntowego dworskiego względnie włościańskiego, wskazane w taryfach załączonych do rozporządzenia ministra skarbu z dn. 10 września 1920 r. przez 1000 i do każdej otrzymanej z takiego pomnożenia kwoty podatkowej dolicza się 60% tejże kwoty z tytułu podatku dodatkowego. Tak obliczona kwota równa się stokrotnej sumie podatku płaconego w r. 1922, wraz z 900% dodatkiem.

Na obszarze b. zaboru austrjackiego wraz ze Spiszem i Orawą dochód katastralny uwidoczniony w katastrach podatku gruntowego, a wyrażony w markach mnoży się przez 3500, co będzie stanowiło stokrotną kwotę podatku opłacanego w roku 1922 wraz z 900% dodatkiem.

Oddzielny dodatek procentowy, ustanowiony na mocy art. 2 ustawy dla płatników opłacających ponad 600.000 mk. rocznie obliczony będzie od wszystkich jednostek podatkowych danego płatnika w powiecie.

Jeżeli posiadłość ziemska, stanowiąca jednostkę podatkową, należy do kilku współwłaścicieli, z których każdy ma część faktycznie wydzieloną i samoistnie gospodarowaną, to oddzielny dodatek oblicza się odrębnie dla każdego współwłaściciela pod warunkiem, że przypadająca od jego części należność podatkowa przekracza rocznie marek 600.000.

Podatek przemysłowy.

W przepisach wykonawczych do ustawy z d. 14 maja 1923 r. w przedmiocie państwowego podatku przemysłowego, podane są ważne wyjaśnienia do art. 3 tej ustawy, zawierającego wykaz jednostek zwolnionych od podatku, a mianowicie od podatku zwolnione są: państwowe koleje żelazne wraz z urządzeniami i przedsiębiorstwami, związanemi z eksploatacją lub budową tych kolei. Natomiast podlegają podatkowi utrzymywane zarówno przez towarzystwa prywatne, jak i przez związki samorządowe koleje żelazne z trakcją parową, elektryczną lub konną, a w tej liczbie kolejki miejskie i podmiejskie oraz tramwaje.

Do przedsiębiorstw użyteczności publicznej zwolnionych od podatku, zalicza się wodociągi i kanalizacje, szpitale, laboratorja do badania produktów, zakłady dezynfekcyjne, łaźnie, kąpieliska oraz rzeźnie. Natomiast podlegają opodatkowaniu wszelkie inne prowadzone przez związki samorządowe przedsiębiorstwa o charakterze zarobkowym jak np. hurtownie, sklepy, piekarnie, jakoteż nie służące wyłącznie na potrzeby związków samorządowych cegielnie, kamieniołomy i t. p.

Od podatku przemysłowego zwalnia ustawa przemysł ludowy, wykonywany zarówno przez mieszkańców wsi, jak przez mieszkańców miast, pod warunkiem jednak, że przemysł ten jest wykonywany tylko ubocznie przy innem zajęciu lub zawodzie stałym, względnie tylko w pewnych porach roku. Wolne od podatku będzie nap. garncarstwo lub szewctwo, uprawiane przez mieszkańców wsi w chwilach wolnych od zajęć, wyrób prostych zabawek z drzewa, prowadzony w chwilach wolnych od pracy przez stolarza, zamieszkałego w mieście i stale zatrudnionego w fabryce i t. p.

Od podatku zwolnieni są również rybacy, posiadający gospodarstwa rolne względnie domostwa we wsiach nadbrzeżnych, którzy sezonowo trudnią się połowem ryb.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolar codziennie idzie w górę. Niedarmo chjeno - piasty rządzą!

Dolary Stanów Zjedn. 117.000.
Marki niemieckie 0,52.
Londyn 542.800.
Belgja 5750.
Praga 3540.
Paryż 6900.
Szwajcarja 20.650.
Wiedeń 160.
Włochy 5100.

KRONIKA.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 25.6°, najniższa 14.3°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, ciepło, słabe wiatry z kierunków zachodnich.

Podrożenie obuwia. Odbyło się posiedzenie komisji rzeczoznawców przy oddziale walki z lichwą komisarjatu Rządu, na którem rzeczoznawcy zakomunikowali o dalszej zwyżce cen obuwia, wywołanej podniesieniem robocizny szewców o 55%, kamaszników o 60% i podrożeniem dodatków do obuwia przeszło o 100%. Podrożała również skóra, na którą w dalszym ciągu panuje tendencja zwyżkowa. Wobec tego ceny zostały podwyższone w sposób następujący: zasadnicza kalkulacja zakładów II kategorji została uznana, jako cennik dla sklepów III kategorji. Cennik zakładów II kategorji jest wyższy od cennika III kategorji o 30%, w sklepach zaś I kategorji ceny obowiązują wyższe o 30%, niż w sklepach II kategorji. W ten sposób ceny obuwia wszystkich gatunków podwyższone zostały o 30%. Przewodniczący naczel-

nik oddziału walki z lichwą komisarjatu Rządu, p. St Totwen, przyjmując warunkowo do wiadomości powyższe cenniki, zastrzegł sobie prawo anulowania swojej opinji po porozumieniu się z p. komisarzem Rządu.

Czystość sklepów. Komendant policji polecił kierownikom komisarjatów przypomnieć podwładnym funkcjonarjuszom, szczególnie zaś przodownikom dzielnicowym, o obowiązku zwracania uwagi na czystość sklepów spożywczych i częste mycie podłóg, drzwi, okien i urządzeń sklepowych.

Jak strzelać? Komendant policji przypomina, że w razie potrzeby użycia broni funkcjonarjusze policji winni, w myśl instrukcji, strzelać, mierząc w nogi. Strzelanie na postrach jest wzbronione.

Zarządzenia starostwa warszawskiego. Zgodnie z poleceniem starostwa warszawskiego we wszystkich miejscowościach powiatu, skupiających większe ilości mieszkańców, wyznaczone zostały specjalne miejsca dla kąpieli. Miejscowe organa policji czuwają nad przestrzeganiem odnośnych przepisów o kąpieli. Wszystkie ostatnie wypadki zatonięć w granicach powiatu warszawskiego miały miejsce daleko od posterunków policyjnych i siedzib ludzkich; trudno wymagać, by nadzór policyjny odbywał się na całej długości Wisły i Narwi. Przyczyną wypadków jest nieostrożność ludzka, której zarządzenia władz tamy nie położą.

Ze Związku nauczycielstwa szkół średnich. Zarząd główny Zw. zaw. nauczycielstwa szkół średnich nadesłał nam odezwę, w której pisze: Sytuacja nauczycielstwa szkół prywatnych stała się krytyczną. Nauczycielstwo, zawierzywszy uchwałom 5-ciu organizacji, biorących udział w t. zw. komisji 6-ciu, otrzymało dodatek 10% za maj i takąż samą pensję za czerwiec i lipiec, podczas, gdy drożyzna według danych G. U. S. wzrosła w maju 13,6%, w czerwcu o 47,90% i wzrasta z szalonem tempie nadal. Już dziś nauczycielstwo żyje zaliczkami wypłacanemi „łaskawie" przez dyrekcje. Zarząd główny Z. Z. N. P. Sz. Ś., który jedynie nie podpisał zrzeczenia się normalnych dodatków drożyźnianych za miesiące maj — lipiec, wzywa przełożonych do bezwzględnego wypłacenia nauczycielstwu nie zaliczek, a dodatków zgodnie z uchwałami G. U. S.; równocześnie Zarząd główny wzywa nauczycielstwo do obrony w roku przyszłym swego bytu drogą świadomej swych celów solidarnej pracy organizacyjnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Najbliższe odczyty prof. Petrażyckiego. W nadchodzącym tygodniu, dn. 24, 25 i 27 b. m. o godz. 7 wiecz., w auli uniwersyteckiej (Krak.-Przedmieście 26/28) dr. Leon Petrażycki wygłosi trzy odczyty, objęte ogólnym tytułem „Śmierć i starość". Bilety od 1000 mk. zawczasu nabywać należy w księgarniach: Gebethnera i Wolffa (Sienkiewicza 9), B. Rudzkiego (Marszałkowska 146, róg Rysiej), E. Wendego (Krak.-Przedm. 9) i M. Arcta (Nowy-Świat 35).

WYPADKI.

Bójka. Przed domem nr. 14 przy ul. Sejmowej wynikła bójka, podczas której pobito ciężko ślusarza Wacława Żerańskiego z ul. Górczewskiej nr. 4, którego opatrzył lekarz Pogotowia.

Pogryzieni przez psy. W domu nr. 7 przy ul. Kaczej pies ugryzł robotnika 27-letniego Feliksa Urbaniaka, u którego lekarz Pogotowia stwierdził dwie rany kąsane górnej wargi.

— Na placu Kercelego pies ugryzł posługaczkę, 26-letnią Leokadję Cylichównę z ul. Nowolipie nr. 51, u której lekarz Pogotowia stwierdził ranę kąsaną lewego podudzia.

Przez podkop. W domu nr. 10 na pl. Żelaznej Bramy z pomocą podkopu z piwnicy dostali się złodzieje do sklepu z manufakturą Waldena Libermana i skradli większą ilość płótna białego ogólnej wartości 40 miljonów mk. Płótno to znaleziono w całości w mieszkaniu Berka Wajsmana przy ul. Królewskiej nr. 49.

Okradziony w pociągu. Albertowi Szczybka z Krynicy w czasie jazdy pociągiem gdańskim do Warszawy, między Mławą a Ciechanowem skradziono 1.400 dolarów amerykańskich.

Znaczna kradzież kaloszy. W domu przy ul. Senatorskiej nr. 31, po oderwaniu kłódki dostali się złodzieje do piwnicy należącej do magazynu wyrobów gumowych p. t. „B. Bog", gdzie rozbili pięć skrzyń, z których skradli 120 par kaloszy damskich i męskich szwedzkich firmy „Fretoru" wartości ogólnej 30 miljonów mk. Za wykrycie sprawców kradzieży firma przeznacza 10 miljonów mk. Złodzieje musieli wywieźć łup w sześciu workach.

Zabójstwo. Do piwiarni Józefa Krawczyka w Sarnowie gm. Łagisza, pow. będzińskiego, przyszło dwuch mężczyzn, z których jeden pozostał przy wejściu, drugi wszedł do wnętrza i przystąpiwszy do Krawczyka, polecił mu natychmiast wyjść z piwiarni. Krawczyk, myśląc, że ma przed sobą bandytów, chciał wręczyć mu pieniądze, lecz ten nie przyjął, wobec czego właściciel sklepu, pod groźbą rewolweru, wyszedł z piwiarni do kuchni. W tym czasie przybyły wystrzelił dwa razy z tyłu do Krawczyka, lecz chybił. Ratując się ucieczką, Krawczyk był zatrzymany w sieni przez drugiego rabusia, który dał trzeci strzał i położył Krawczyka trupem na miejscu.

Oszustka ciągle grasuje. Oszustka, która udaje się poza Warszawę, i pod pretekstem wyszukania posady, werbuje naiwne młode dziewczęta, przywozi do Warszawy, okrada doszczętnie i pozostawia na pastwę losu, w dalszym ciągu jeszcze grasuje. Ostatnio oszustka przywiozła z Komorowa do Warszawy trzy młode dziewczęta. Po przyjeździe do Warszawy oszustka poleciła dziewczętom pozostawić bagaże na przechowaniu na dworcu Wileńskim, poczem poszła z dziewczętami do kawiarni. Tam oszustka posiliła się wspólnie z swemi ofiarami, poczem poprosiła o wydanie kwitów na wykupienie bagaży, co też naiwne dziewczęta uczyniły. Wychodząc z kawiarni, oszustka poleciła dziewczętom zaczekać do czasu jej powrotu. Gdy upłynęło kilka godzin, a „stręczycielka służby" nie wracała, dziewczęta udały się na dworzec Wileński, gdzie przekonały się, że padły ofiarą zręcznej oszustki i złodziejki, gdyż wszystkie bagaże zdołała ona wykupić i ulotniła się. Wartość skradzionych rzeczy wynosi ogółem 14 miljonów mk.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Dziś wznowienie sztuki Nowaczyńskiego „Wielki Fryderyk".

Teatr im. Bogusławskiego. Codziennie „Ułani".

Teatr Polski. Codziennie „Gość nieznany".

Teatr Mały. Dziś rozpoczyna się w teatrze Małym gościna p. Ireny Solskiej-Grosserowej oraz p. Stanisławy Wysockiej w premjerze „Płomienia" Hansa Müllera.

Teatr Komedja. Dziś i przez następne trzy dni w Komedji „Świt, Dzień i Noc", poczem wchodzi na repertuar komedja L. Verneuil'a p. t. „Kochanek od serca".

Teatr Nowości. Codziennie „Królowa Montmartre'u".

Operetka Wodewil. Codziennie „Szczęście Mary".

Teatr Praski. Dziś i jutro „Oj te teściowe".

Teatr „Stańczyk". Program 28-y p. t. „Ni przypiął — ni przyłatał" z gościnnym udziałem p. Wojciecha Wróblewskiego.

Sport.

„Vienna" — „Polonja"

Dziś, dn. 18 lipca o godz. 5 m. 30 w Agrykoli odbędzie się jeszcze jeden mecz między „Vienną" a „Polonją".

Gra zapowiada się ciekawie. Skład „Vienny" będzie znacznie wzmocniony. W bramce Pacista (grał w drugiej połowie pierwszego meczu) w obronie Blum, który przyjeżdża dopiero dziś, w pomocy Tremml i w ataku Horeys (zastępował Bluma w obronie).

Obie drużyny wytężą wszystkie swe siły aby po niedzielnym nierozstrzygniętym wyniku przechylić szalę zwycięstwa na swą korzyść i nie zawiodą nadziei publiczności, która niewątpliwie tłumnie podąży na ten mecz.

Wioślarstwo.

Koło wioślarzy warszawskich urządza w dniu 22 b. m. regaty międzyklubowe; program obejmuje 10 biegów, pomiędzy którymi rozegrany zostanie bieg o „mistrzostwo Warszawy" na ósemkach wyścigowych o nagrodę przechodnią, zaofiarowaną przez Magistrat m. st. Warszawy.

POKWITOWANIA.

Na Robotniczy Wydział wychowania dziecka.

Wycieczka Tow. Uniwersytetu Robotniczego złożyła mk. 261.000. W pierwszą rocznicę śmierci Bronisławy Szenhak rodzina mk. 150.000. Zamiast długu tow. Moskalewiczównie A. K. mk. 50.000. Bezimiennie mk. 50.000.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S. Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro. Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.